

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Tam Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcji i Ekspedycji winny być frankowane.

Nr. 297.

Czwartek 29 grudnia

1859.

Do Czytelników Dziennika Poznańskiego!

W zbliżającym się roku 1860 Dziennik Poznański w tym samym formacie i pod temi samymi warunkami, jak dotąd wychodzić będzie, z tą wszelako różnicą, że raz na tydzień wydawany przy nim będzie Dodatek Rolniczy wielkości półarkusza, zawierający krótkie i treściwe rozprawki z teorii i praktyki rolniczej, korespondencje z prowincji w tymże przedmiocie, oraz doniesienia o ważniejszych zjawiskach na polu literatury agronomicznej i wynalazków przemysłowych z agronomią ściśle związek mających, w którym to celu nietylko czynny udział najznakomitszych agronomów tutejszych, ale także poparcie i opieka kilku Towarzystw rolniczych są mu zapewnione. Prenumerować zaś można na Dziennik Poznański tak bez Dodatku Rolniczego, jako też z Dodatkiem Rolniczym. Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański bez Dodatku Rolniczego wynosić będzie w miejscu, jak dotąd, 1 tal. 20 sgr., z Dodatkiem zaś 2 tal. 5 sgr.; przedpłata zaś kwartalna zamiejscowa w obrębie państwa pruskiego bez Dodatku, jak dotąd, 2 tal. 9 fen., a z dodatkiem 2 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycji Dziennika Poznańskiego w lokalu drukarni i księgarni L. Merzbacha przy placu Wilhelmowskim nr. 8., w handlu pana Antoniego Rose w Bazarze, w handlu pana Józefa Wache przy starym rynku nmr 73, w handlu pana P. Nowickiego przy ulicy Wrocławskiej nmr 9, w księgarni pana K. Reyznera przy ulicy Wodnej i rogu Garbar nmr 15, u pana I. Pawlewskiego na Chwaliszewie nmr 95; zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych, zawsze z wyraźnym oznaczeniem, czy napisanie ma się rozumieć z Dodatkiem, czy bez Dodatku Rolniczego.

POZNAŃ, 28 grudnia.

Wykładając przed paru miesiącami nasze zapatrywanie na kwestyę włoską w ogóle, a w szczególności na część jej najzawilszą i najtrudniejszą, to jest na rzymskie powikłania, różnialiśmy w nich dwa wielkie postulata: zapewnienie i utrwalenie świeckiej niezależności Ojca św., jako głowy kościoła katolickiego na świat cały; potem, słusne zadośćuczynienie świeckiemu pragnieniu Włochów dążących do niepodległości, wolności i jedności ojczyzny swojej. Jakby dwa te postulata pogodzić należało, jakaby mianowicie można było dojść drogą do rzeczywistnienia owego pierwszego postulatu? W tym zdania naszego otwierać sobie nie pozwoliliśmy, właściwszym rzecz tę pozostawiając ludziom i powagom. Taką powagą, takim sędzią ma być przyszły wielki kongres mocarstw europejskich, ku któremu wszystkie oczy dziś się zwracają. Trudno sobie zataić, że zdanie wola cesarza Napoleona, który podjął wielką wojnę w interesie niepodległości włoskiej, ogłaszając się jednocześnie obrońcą i opiekunem świeckiej władzy papieża, w którego przychyleniu dla kościoła usposobieniu Ojciec św. mocną daje się pokładać wiarę, że to zdanie i ta wola, powtarzamy, bardzo znakomitą na kongresie będą miały wagę i stanowczy wpływ wywrzeć mogą na przyszłe losy polityczne tak Włoch jak państwa Kościelnego. Nic więc dziwnego, że opinia publiczna skwapliwie śledzi obawów, mogących rozjaśnić wątpliwości jakie jeszcze zachodzą co do prawdopodobnego sposobu zachowania się Francji na kongresie wobec tej kwestyi.

Okoliczność ta tłumaczy ogromne wrażenie wywołane przez pismo ulotne które się w tych dniach w Paryżu na widok publiczny ukazało pod napisem: Papież i kongres, równie jak ogłószył tę broszurę w całym dziennikarstwie europejskiem. Pisarz tej książeczki, na tytule nienazwany; głos wszelako publiczny przypisuje jej autorstwo panu de La Guéronnière, publicyście z pod którego pióra wychodziły już do kilkakroć pisma ulotne, wykładające przed światem poufną myśl cesarza Napoleona w ważniejszych kwestyach polityki francuskiej i europejskiej. Ztąd głos publiczny nie przestając wymienianiu nazwiska pana de La Guéronnière, upatruje w broszurze o której mowa, wykład myśli poufnej cesarza Napoleona. O ile przypuszczenia, którym zresztą z tej i owej strony skwapliwie zaprzeczają, są prawdziwe?

bliskie obrady kongresu rozstrzygną. W każdym razie broszura paryska dostateczny posiada dziś już tytuł do obudzenia powszechnego zajęcia. Dla tego bliższe o niej podajemy sprawozdanie.

Autor, podobnie jak my, dwa widzi postulata w kwestyi włoskiej: utrwalenie świeckiej władzy papieża i zapewnienie wolności Włochom; spuszczać wszelako z oka ów drugi postulat, zaprzęta się w obecnej swojej broszurze wyłącznie kwestyę niezależności świeckiej papieża i śmiały robiąc krok w obecności i ogromnej wagi sprawy o którą mu chodzi, rzuca pomysł o sposobach, jakimiby cel pożądaný dał się osiągnąć.

Rzecz swoją autor tak zaczyna:

„Zamierzamy, jako szczerzy katolicy, bliżej się rozpatrzyć w kwestyi którą nieroztropnie z wielką traktowano namiętnością. Namiętność, powiada Monteskiusz, czuć pozwala, ale nigdy widzieć jasno nie daje. Sprobujmyż więc usunąć ją od kwestyi, gdzie tylko rozum i sumienie poważny głos zabierać mogą. Pomiędzy tymi, co z nienawiści do świeckiej władzy papieża, głośno jej obalenia pragną, a tymi co tę władzę za artykuł wiary poczytując, nie chcą aby jakośkolwiek jej się tykać, jest jeszcze miejsce dla opinii mniej wyłącznej tak z jednej jak z drugiej strony. Opinia ta, zarówno szanująca prawa ludów jak interesa religii, protestuje przeciwko antagonizmowi owych praw i owych interesów na jaki je skazują bezwzględne umysły co z przeciwnych sobie wychodząc stanowisk, we wspólnym spotykają się odporze. Rzetelnego jesteśmy przekonania, że nie jest niepodobną rzeczą papieżowi dziedzictwo jego zachować, przemocą nie narzucając mieszkańcom powagi, która w imieniu Boga panuje. Gdyby się dwie te rzeczy zgodzić z sobą dały, byłoby to wielkim tryumfem dla polityki i kościoła. Cokolwiekbyż wynikiem, wzniosłbym będzie zadaniem robić w tym kierunku usiłowania.“

Przechodząc do pytania, czy władza świecka papieżowi potrzebna? autor powiada:

„Jestże władza świecka papieża potrzebna do sprawowania jego władzy duchownej? Nauka katolicka i rozum polityczny zgadzają się tu na potakującą odpowiedź. Ze stanowiska religijnego najistotniejszą jest rzeczą, ażeby papież udzielny był monarchą. Ze stanowiska politycznego, niezbędna jest, ażeby naczelnik dwustu milionów katolików od nikogo nie był zależnym, żadnemu nie ulegał mocarstwu, i żeby dostojna prawica która rządzi duszami, żadną nie wiazana zależnością, mogła się wznosić po nad wszystkie namiętności ludzkie. Gdyby papież nie był monarchą udzielnym, musiałby wtedy być Francuzem, Austryakiem, Hiszpanem lub Włochem, a charakter jego narodowy czyniłby ujmę jego charakterowi kapłaństwa powszechnego. Stolica Apostolska byłaby wtedy już tylko podporą jednego z tronów w Paryżu, Wiedniu, lub Madrycie.“

Wykazawszy w dłuższym wywodzie potrzebę świeckiej władzy papieża tak w interesie religii jak w interesie porządku politycznego Europy, rzuca sobie autor inne pytanie:

„Ale jakąż będzie ta władza w sobie? Jakimże

sposobem powaga katolicka, na dogmacie oparta, da się pogodzić z powagą konwencyonalną, opartą na publicznych obyczajach, na ludzkich interesach, na potrzebach społecznych? Jakże papież ma być najwyższym kapłanem i królem zarazem? Jak maż ewangelii która przebacza, ma być mężem prawa które karze? Jak naczelnik kościoła który wyklina heretyków, ma być naczelnikiem państwa które wolność sumienia w opiekę bierze?“

Daléj:

„Szukając rozwiązania tego problemu w używanych formach rządu, naprózno by go się szukało. Nie masz na świecie konstytucyi któraby tak różnorodnie pogodzić mogła wymagalności. Do celu tego nie dojdzie się ani przez monarchią, ani przez republikę, ani przez despotyzm, ani przez wolność. Władza papieska nie może być jak tylko ojcowską władzą; powinna ona raczej mieć charakter rodziny jak państwa. Ztąd, nietylko potrzebna nie jest, ażeby kraj jego bardzo był rozległy, nawet za nader istotny poczytujemy warunek, żeby kraj ten był ograniczony. Im ziemia będzie mniejsza, tém większym stanie się jej władca.“

Autor rozprawdza to założenie, usiłując wykazać, że wielkie państwo pociąga za sobą wymagalności, którym papież w żaden sposób zadośćuczynić nie może, i że władza świecka papieża nie potrafi się w takim państwie utrzymać, jak tylko będąc popierana wojskową okupacją austriacką lub francuską.

„Tak więc“, ciągnie daléj autor, „władza świecka papieża jest potrzebna i uprawniona, ale nie da się pogodzić z jakośkolwiek rozległym państwem. Możliwa jest ona tylko wtedy, jeśli będzie wolna od zwykłych warunków władzy, to jest od wszystkiego co stanowi jej działalność, rozwój i postęp; istnieć musi bez wojska, bez reprezentacyi prawodawczej i że tak powiemy bez kodeksu i sądownictwa.“

Tu przechodzi autor do głównej treści pomysłu swego. Sądzi on, że miasto Rzym da się podciągnąć pod warunki takowego stanu wyjątkowego; musiałoby się ono wyrzec wszelkiego życia politycznego, kontentując się municypalnem. Odblask i korzyści spływające na stolicę naczelnika chrześcijaństwa, wynagradzałyby mieszkańcom utratę zwykłych dobrodziejstw politycznych. Świeckie rządy papieża byłyby wtedy i mogłyby być obrazem rządów kościoła. Byłyby to pontyfikaty a nie dyktatura. Rzym ulegałby raczej ojcu jak monarsze. Armia federalna stawałaby w obronie papieża, który jako świecki władca Rzymu byłby członkiem konfederacyi; mały zaś zastęp papieskiego wojska służyłby tylko za godło porządku publicznego. Całe życie publiczne Rzymu ześrodkowałyby się w jego życiu municypalnem. Wreszcie, co istotną część pomysłu autora stanowi, wszystkie mocarstwa katolickie składałyby się na kosztą odpowiedniej reprezentacyi głowy całego chrześcijaństwa, niesłuszną bowiem i niepodobną byłoby żądać, żeby mała część ludności włoskiej ponosiła za cały świat katolicki ciężary przywiązane do instytucyi nie włoskiej ale powszechnej.

Dalszy ciąg i koniec naszego sprawozdania do jutra odkładamy.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana mianować byłego ministra stanu dr. Savigny, kancle-rzem orderu za zasługę w umiejętnościach i sztukach, a przełożonemu nad tajnym dziennikiem w minister-stwie oświecenia, radcy nadwornemu Curschowi, na-dać tytuł tajnego radcy biurowego.

Berlin, 27 grudnia. Z pobieżnych wzmianek, za-mieszczanych w organach rządowych tutejszych w cza-sie ostatnim, można się domyślić stanowiska, jakie zajmować zamierza rząd pruski na kongresie euro-pejskim. Będzie to też samo stanowisko, którego się trzymają Prusy stale od lat kilkudziesięciu z pomyślnym dotychczas, choć nie dla wszystkich statystów i polityków pruskich pożądanym skutkiem, stanowi-sko cierpliwego wyczekiwania. Z tego to powodu rząd pruski, mimo kilkukrotnych nalegań ze strony mocarstw zagranicznych, nie wyjawiał dotychczas sta-nowczo zasady, za jaką na kongresie głosować be-dzie. Z jednej strony zbył odpowiedzią obojętną mi-nisterstwo angielskie, które go zapraszało do popie-rania bezwzględnej zasady nieinterwencji i do przy-znania Włochom prawa do swobodnego stanowienia o losach swoich, z drugiej zaś udzielił, jak tu utrzy-mują powszechnie, podobną odpowiedź gabinetowi rosyjskiemu, który w zgodzie z cesarzem Napoleonem na sprawy włoskie zapatrywać się zdaje. Prusy wstrzymują się więc podobno, z początku od samo-dzielnego i stanowczego wystąpienia ze zdaniem swo-jem na kongresie, i przechyliły się ostatecznie do zdania przeważnej większości głosów, która będzie rękojmnią praktycznego przeprowadzenia uchwał, na jakie się ugodzą mocarstwa mające udział w rzeczo-nym kongresie.

— Krąży tu od kilku dni wieść, która mimo niewiarogodności swej nader wiele budzi zajęcia. Mó-wią, że cesarz Napoleon przesłał przed kilku dniami księciu Rejentowi własnoręczne pismo, w którym wta-jemnicza go w przyszłe zamysły i zamiary swoje po-lityczne. W piśmie tém miał powiedzieć Napoleon, że złamał już przewagę Rosji na Wschodzie a prze-wagę Austrii we Włoszech, i że pewien jest przy-wrócenia Anglii do położenia, w którym dla równo-wagi państw europejskich stanie się nieszkodliwą. Ażeby zaś zapewnić Europie stałą i na trwałych podstawach opartą pokój, potrzebną jest rzeczą, iżby Francja zajęła to stanowisko terytoryalne, jakie zaj-mowała przed r. 1815. Stanowisko to Francji za-pewni także i Prusom znakomite korzyści, jeżeli w przeprowadzeniu zamiarów francuskich nie będą sta-wiały przeszkody. Wieść ta dowodzi zawsze, iż ce-sarz Napoleon, w rozumieniu opinii publicznej tutej-szej, rozpoczął dopiero dzieło przeobrażenia stosun-ków europejskich, i że stosunki te wymagają rzeczy-wiście stanowczej odmiany.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 grudnia. Korespondent Gazety Codzienniej z nad Słuczy (na Wołyniu), którego jere-miady, niestety uzasadnione nad smutnym sta-nem rolnictwa i przemysłu wołyńskiego, podawa-liśmy niedawno temu, tak znowu nad tym samym rozwodzi się przedmiotem:

„Kraj przedewszystkiem z natury swój i tradycyi rolniczy, a jednak dziś gospodarstwa nasze pozostały w tyle za wszystkimi, rak mamy stosunkowo do ziemi mało, wyprzedzają nas inne prowincje, my nic nie robimy, choć gospodarstwa nasze gwałtownie się rozsądnej, powolnej, ale radykalnej upominają re-formy. Ziemia prawie wszędzie wyborna, wdzięczna, uprawa jej łatwa, ulepszenia niekosztowne, przeciw starym trybem wleczemy się ospale, a majątności w których cokolwiek zaprowadzono zmian dla oszczę-dzenia pracy i czasu, na palcach policzyć można. Słyszymy dziś, że na Podolu obmyślono wzorową fermę i zakład narzędzi rolniczych, ale jeśli dyrygo-wać mających, wybierać będą patrząc tylko kto naj-popularniejszy, nie kto ku temu zdatny, pójdzie to jak inne nasze spółki, gdzie przewodnicy samiby jeszcze nauczycieli i kierunków potrzebowali. Nie mamy go-spodarzy, brak nam oficyalistów, maszyny rolnicze z daleka i kosztownie sprowadzać musimy (tak, że mała młocarnia parokonna, przenośna, z ustawieniem, w Królestwie tysiąc dwieście złotych kosztująca, u mnie ledwie się trzema tysiącami była), widoczny jest upadek produkcyi, wyczerpanie gruntów, licha uprawa, nie jednak na to nie radzimy. Podupałto gospodarstwo, za nim poszedł brak kredytu i kapi-tałów zupełny; druga i wielka klęska, bo choćby kto i chciał i umiał podźwignąć usiebie gospodarke, bez nakładu nie potrafi, a pieniędzy dziś nikt mu nie da. Dwojakie tylko możemy mieć pieniądze na wartość majątku (nie licząc pożyczek bankowych): kredytem obywatelskim, opartym na dobrej wierze i charakte-rze biorącego, lichwiarską uciążliwą pożyczką. Summy okywatelskie lokują się tylko u najmajątniejszych; lichwiarze pożyczają nie inaczej jak na zakłady i pod

warunkami najcięższymi. Gdy więc gospodarz, który ma pięć do sześciu procentów z ziemi, pożyczka na jej wartość, opłacając dwanaście od sta, łatwo prze-widzieć skutki takiego kredytu. Na produkta nie-sprzedane, nikt nie da zaliczki, na maszyny nie ma kredytu, słowem, kręci się każdy jak może, a ogół nie obmyśla środków wyjścia z tego stanu.“

— Wiadomości Polskie ogłaszają dwa listy wiarogodne o prześladowaniach religijnych na Białej-Rusi. Listy te, z przeszłego roku datowane, teraz dopiero ukradkiem do Paryża dojść zdołały. Powta-rzamy tu pierwsze z tych pism, od wszelkiego wstrzy-mując się komentarza. Fakta przytoczone same z sie-bie najwymowniej przemawiają:

„Z Białej-Rusi, 6 czerwca 1858. W gubernii witebskiej, w powiecie dryzińskim, znajduje się majątność p. Antoniego Korsaka, zwana Dziernowice. W bliskości dworu jest kościół, fundacyi Korsa-ków, który był zawsze parafialnym, katolickim kościo-łem. Kapłan sprawujący posługi duchowne przy tym kościele, bywał zwykle ze Zgromadzenia księży Do-minikanów; okoliczne obywatelstwo i włościanie dzie-rnowiccy składali tę parafię. W roku 1842, podobało się rządowi, podobnie jak wiele innych kościołów, tak i dziernowicki, odebrać katolikom i osadzić przy nim prawosławnego popa. Nabożeństwo katolickie rok cały odbywało się jeszcze w kaplicy, zwaney Sio-dłowo, znajdującej się na wiejskim cmentarzu, w le-sie. W końcu i tam zakazano modlić się katolikom, i kapłana, natenczas Piotra Ciecierskiego, Dominika-na, zupełnie usunięto z obrębów dziernowickiej pa-rafii. Włościan zaś dziernowickich, pod pozorem, że wielu z nich przeszło niegdyś z obrządku słowiańskiego na łaciński*), jako odpadłych od unii, a tém samém od prawosławia (bo to już za jedno się uwa-żało) policzono, bez ich woli i wiedzy, za prawosław-nych i do spisów cierkiewnych wniesiono. A ponie-waż lud ten, widząc swój kościół przeistoczony i poświęcony na cerkiew schizmatycką, zaprzestał całkowicie uczęszczać na rosyjskie nabożeństwo, do którego czuł wstręt i odrazę, rozpoczęła się więc, zaraz wtedy, misja podobna do dudakowickiej i leon-polskiej przed laty czteremastoma. Na wezwanie archi-reja Łużyńskiego, stawiły się z pomocą władze woj-skowe i cywilne, przedewszystkiem zaś policya miej-sceowa wsparta dwiema rotami żołnierzy. Zapędzono lud nieszczęśliwy do cerkwi, gdzie duchowieństwo, dyspensując go na ten raz od spowiedzi, gwałtem wypchało mu do ust swoje komuniją. Nie wszyscy ulegli temu gwałtowi; lecz i ci, którym dawano po-żywać tę, bardzo wątpliwą konsekracyj, komuniją, nigdy więcej nie poszli do cerkwi, i, jak byli, tak dotąd zostali katolikami, ale skrytymi. Odbywają spowiedz po różnych kościołach, małżeństw nowych prawie nie zawierają a nowonarodzone dzieci chrzczą sami. To jednak nie przeszkadza popom miejscowym że co rok, aby nie stracić posady, pokazują w swych parafialnych spisach, że wszyscy włościanie byli u spowiedzi.**)

„Ten oplakany stan rzeczy trwał aż do r. 1857. W tém lecie, ufając dobroci nowego cesarza, włościanie dziernowiccy podali prośbę na imię monarsze, aby im wolno było wyznawać jawnie wiarę katolicką, tém bardziej, że podejściem i przemocą zaliczono ich do prawosławia, i że oni sami nigdy dobrowolnie nie przyjmowali tego wyznania. Z komisji prośb od-powiedziano im przez sąd ziemski, że ich podanie, jako nie zasługujące na uwagę, zostawia się bez skutku. Włościanie atoli, nie zrażając się tém pierwszym nie-powodzeniem, ponieważ nadal prosić im nie wzbro-niono, podali znowu, w r. b. 1858, suplikę do cesa-rza i do ministra spraw wewnętrznych. Obudziło to i zatwożyło miejscowego popa. Zaskarża swych mnie-manych parafian do archiereja Łużyńskiego, że się wyrwywają z łona prawosławnej cerkwi, a ten, jak zwykle, przyzywa do pomocy wojenną i cywilną wła-dzę. W pierwszych dniach kwietnia, przybywa do Dziernowicz, wysłany z Witebska przez gubernatora Kołokolcowa, sowietnik rządu guberskiego Howoro-wicz, a z nim przyboczny Łużyńskiego protojererj Hu-milew, w zamiarze i z pełną władzą użycia wszelkich możliwych środków do nawrócenia tych dusz obłąka-nych i odbiegających prawdy. Wnet organizuje się misja, przypominająca w zupełności straszną dla ka-tolików epokę panowania Mikołaja. Bo na rozkaz przybyłych komisarzy pospieszają, w towarzystwie po-licyantów, cała miejscowa wykonawcza władza, to jest: kapitan sprawnik Spodarcow, ze wszystkimi po-

*) Było to rzeczywiście za Katarzyny II; ale ta monar-chini za staraniem dziedziców imiennym ukazem dozwoliła wszystkim dziernowickim włościanom pozostać na zawsze w obrządku łacińskim, co później przez cesarza Aleksandra I zostało potwierdzone. (Prz. kor.)

**) Niektórzy włościanie aby mieć spokój od popów, ku-powali od nich bilet, czyli świadectwo, że byli u spowiedzi, ten zwyczaj znany jest i używany w całej Rosji w kościele schizmatyckim, inaczej bowiem nigdy nie mogłaby się utaić tak wielka liczba starowierców. (Prz. kor.)

wiatu swego asesorami czyli przystawami, mianowicie zastępcą asesora Popowem i aktualnymi asesoram Załęskim i Lowejką. Popowa zmienia wkrótce przy-były na jego miejsce asesor Fidelski. Zbierają przy-tém z całego powiatu, będących na urlopie kilku dziesięciu żołnierzy. Nie mówię tu już o popach których, przez cały czas komisji, naliczono około czterdziestu.

„W ten sposób uzbroiwszy się w miecz podwójny rozpoczęto działania. Bijąc w ciągu indagacyi pię-ściami lub różgami (w czém smutnie odznaczyli się sprawnik Sodarcow i asesor Załęski), pytano: kto rzadził do cesarza podawać prośby, kto je układał pisał, i gdzie są bruliony takowych? Przyjął na sie-bie całą tę winę włościański felczer, Wincenty. Bo w istocie, on we wszystkich podtrzymywał ducha jego staraniem podawane były prośby i on się na każdej podpisywał. On też ze wszystkich najwięcej ucierpiał: zbito go okrutnie, skrwawiono, wytluczono mu zęby, i do tyła się nad nim pastwiono, że przez kilka tygodni był bez przytomności. Potém, wraz z trzema innymi, odesłano go do Dryzy i posadzono w tur-mie: po dwóch tygodniach, mało przytomnego i jesz-cze opuchłego, przywieziono do Witebska, tam sta-wiono przed gubernatorem i archirejem Łużyńskim i nakoniec, pospołu z więźniami, skazano do publi-cznych robót. Mieszkanie jego, szukając owych bru-lionów, przewrócono ze szczytem. Pastwiono się nad jego żoną, która będąc w ciąży, poroniła. Katowan-tém, jak słyhać, i drugą ciężarną kobietę, która po-roniwszy, następnego dnia umarła.

„Skoro nie potrafiono wysledzić kto pisał prośby wzięto się do badania: gdzie i u jakich mianowicie księży włościanie spowiadali się dotychczas? Lud wymieniał okoliczne kościoły, jako to: Połock, Dżisną, Oświej, nawet Rygę i inne, nie wymieniając kapłana i nie czyniąc wzmianki o najbliższym kościele, o trzy-tylko mile odległym, księży Dominikanów zabielskich. Jednakże temu nie uwierzono: cała komisja, w peł-nym komplecie, jeździła do Zabiela, mając wszelki podejrzenie, że tameczni Dominikanie muszą konie-cznie spowiadać włościan dziernowickich. Po przysięgą zapytywano lud miejscowy: czy bywają w tym kościele tamci parafianie i czy się spowiadają. Lud powiadał rozmaicie, i choć bez wyraźnych do-wodów, całą tę winę zrzucono na karb zabielskich Dominikanów.

„Na tych wstępnych działaniach upłynął cały mie-siąc kwiecień: wstępnych mówię, bo istotny cel ko-misji zależał na tém, aby dziernowickich włościan przymusić znowu do prawosławia i nazawsze w nię-zatwierdzić. Lecz jakkolwiek silne było ramię, któ-rém popi w tej sprawie władali, okazało się jednak niedostatecznym. Przeto z Witebska przybywa pułkownik zandarmeryi Łosiew, ze czterema ze swe komendy szeregowymi. Wydaje rozkazy do policyi ażeby zewsząd jak najwięcej zebrała urlopnych żoł-nierzy i rozsyła ich na kwaterunek po domach wło-ściańskich, z poleceniem namawiania do prawosławia. Tymczasem partjami sprowadza lud do dworu i nie ufając w skuteczność apostołstwa popów, sam codzien-nie przemawia, chwali i zaleca wiarę carską. Pojedyn-nych zaś, o których słyhał że są najtwardsi, każ-dzią do czarnej komnaty i siec różgami. Uwijają się popi i skoro zdybią na osobności człowieka, ob-skakują go do koła, a szarpiąc, targając za włosy szturkając pod boki, i pod gardło, krzycząc z całym siłą: przyjmuj prawosławie, przyjmuj prawo-sławie! Biedny chłop wymęczony, zegnając się ucie-ka, przekonany w głębi serca, że go istne złe duchy napadły.

„Ciągnęło się to bolesne i oburzające nawracanie aż do połowy maja, i przez sześć tygodni jednego tylko znalezione człowieka, który uległ. Był nim ry-marz, nazwiskiem Józef. Widząc bezskuteczność ta-kich cząstkowych konferencyi, pułkownik Łosiew ka-że zebrać razem wszystkich ojców rodzin i gospodarzy około osmdziesięciu; wkłada na siebie paradny mun-dur i całej asystencyi każe wdziać uniformy i szpad- przyspasać. W takiej paradzie występują wszyscy n-dziedzini: tuż i popi, w czarnym zastępie obok si-szykują. Naówczas pułkownik odzywa się temi słowy: „Cesarz Jegomość chce, abyście wszyscy byli prawo-sławnymi. Dla czego się wy upieracie, czemu nie chcecie przejść na tę wiarę?“ Lud kłania się i od-powiada: „Panie, my jesteśmy wierni poddani cesarza płacimy podatki, dajemy rekruta, nie żałujemy w po-trzebie i krwi naszej, lecz wiary ojców naszych nigdy nie odstąpimy.“ — Pułkownik: „To wy buntownicy wy sprzeciwicie się woli cesarza! Kto was podbu-rza, wyznajcie waszych przywódców; przynajmniej drudzy wolni będziecie, inaczej wszyscy pójdziecie pod knut i na Sybir: Ani żon, ani dzieci waszych nie ujrzycie!“ Lud kłania się i odpowiada: „Panie, my wszyscy jesteśmy przywódcami, bośmy wszyscy katolikami. Gotowimy na Sybir i na śmierć nawet, ale wiary naszej nie odmienimy.“ Pułkownik: „A wszak

wy byliście już w cerkwi i prawosławie przyjęli, ce teraz odstępcami jesteście od wiary." Lud znowu ania się i odpowiada: „Panie, nie racz się gniewać za to, co powiemy. Wszak i Pana samego, aby dwie rotę wojska obstały z bagnietami, to mogły zapędzić i do chlewa nawet. Cóż więc łwnego, że i nas takim sposobem do cerkwi zażdzono? A tym co się opierali, ujmując się kłamki drzwij kościelnych, pałaszem albo siekierą odci-no palce u rąk. Wszak i dziś są tacy między mi." Tu pułkownik zamilkł, a popi krzyczą chón: „A toż niektórzy z was i komuniją przyjmowali! z to, wy żartujecie z naszej wiary!" — Lud od-wiada: „My nie żartujemy, tylko jakże tam da-no komuniją: tłukąc pod szczękę albo końcem nady otwierając usta; przytęm nie na czczo i bez wiedzili!" — Wtedy protojerój Humilew zabiera s uroczyste i tak rzecze: „Dziwię się waszjej śle- nie i niepoznaniu! Jak się to wam nie przekonać, wiara święta prawosławna, jest wiara jedyna i wdzia? Czy widzieliście wy, jak malują Chry- sa?" — Lud: „Widzieliśmy." — Protojerój: „Otóż rzecie, czy nie taka u nas broda, czy nie tak ucze- nie włosy jak u Chrystusa? Czy nie takie u nas zicie odzienie jak na obrazie Chrystusa? A więc iecnie wiara nasza musi być prawdziwa!" — odpowiadają: „Wiemy że Chrystus miał brodę i gie włosy, może i odzienie podobne do waszego; to nie należy do wiary i my naszej nie odstą- y..."

Na tém się skończyło apostołstwo. Komisya wi- c, że trudno z włościanami dać sobie radę, po- owiła dociec wprzódy przyczyn takiej zaciętości oru, i wysledzić „sprawców zbrodni." Nadmie- m wyżej, że przez domysł czy też może niektóre zlaki, obwiniano zabielskich Dominikanów o pod- anie, i taki raport posłano ministrowi spraw we- trznych. Dołożono przytém, że dnia 23 kwietnia, hodzono w kościele zabielskim uroczystość świę- Jerzego, patrona kościoła i parafii, i że kazno- da, ks. Mokrzecki, w białoruskim narzeczu op- dając ludowi życie i męczeństwo świętego, jego kładem utwierdzał swych słuchaczy w katolic- wierze, i że cała ta nauka była aluzją do obec- do jakoby męczeństwa w Dziernowiczach. Taki ort złożył zastępca asesora Popow pułkownikowi armeryi Łosiewowi, a ten, nie badając czy tak rzeczywiście, odesłał donos naczelnikowi żandar- yi. O następstwie i skutkach tego zaskarżenia, dotąd nie wiadomo.

Tu wróć na chwilę do wstępnych, jak je na- em, czynności komisji. Wspomniany felczer Win- miał kilkoro sióstr, z nich jedna, niezamężna, dalena, prostej wiary i pobożności ale roztropna ego ducha chrześciana, jeszcze podczas pierw- o nawracania wiele wycierpiała, bo kryjąc się i kając w mroźną porę, straciła u nóg palce. Te- gdy brata jej męczono i prawie nieżywego zam- to w więzieniu, Magdalena nie tracąc odwagi ni wymknęła się z rąk komisarzy i biegała gdzie mogła, donosząc co się dzieje w Dziernowiczach gając o ratunek i opiekę dla brata i włości ca- Naprzód trafiła do marszałka Łopacińskiego, przemówił za nieszczęśliwym do gubernatora kolcowa i pułkownika Łosiewa. Udało jej się e, jak mówią, posłać prośbę do cesarzowej. utku prośby jeszcze nie wiadomo: dość jednak, omisya nie dokonawszy, czy skutkiem wyż- rozkazu, czy też z własnej woli, znużona pół- niesięczną, daremną pracą, w dniu 19 maja zam- swój straszny trybunał i opuściła Dziernowi- Wszyscy wyglądamy a nie możemy odgadnąć tej sprawie zawyrokuje cesarz, bo ona jednak dojsz do niego. Więc ten pierwszy jego wyrok, obnej kategorii, okaże nam jakie na przysz- możemy mieć nadzieje co do swobody wyznania go."

ROSYA.

St Petersburg, 19 grudnia. W końcu roku zeszłego bskwie został ustanowiony pod przewodnictwem ała Murawiewa, sąd przed który stawiono dowódc- wojskowych, którzy podczas wojny sewastopol- przy dostawie potrzeb wojennych się byli prze- zerzyli. Teraz więc zapadły wyroki. Główny in- ant armii, generał-major Sattler, z powodu nie- nany rozkazów naczelnego wodza, składania tów niedokładnych i fałszywych na korzyść li- tów a szkodę skarbową, z powodu nadużycia y, wykonania jej opieszalego i dopuszczania y publicznej został skazany na dymisję, utratę w, szlachectwa, przywilejów i na degradacyę ierza szeregowego. Podobny wyrok zapadł eciw pułkownikowi Moszyńskiemu, z intendan- głównemu intendantowi 5 korpusu radcy ko- nemu Werderewskiemu, radcom nadwornym mu, Brodeckiemu, Czernowowi i Wojciechow-

skiemu, oraz kilku innym osobom. Cesarz na prośbę księcia Górczakowa karę generałowi Sattlerowi na dymisję zamienił, niektóre inne zaś złagodził.

— Z Kaukazu nadeszły wiadomości bardzo dla Rosyi pomyślne. Trzy pokolenia wojownicze (około 300,000 mężczyzn zdalnych do broni), zamieszkające kraj pomiędzy rzeką Kubaniem a wysokim grzbiem gór wraz z naczelnikiem swym Mahometem Aminem poddały się zupełnie. Tak więc tylko się jeszcze o- piera mała przestrzeń na stoku gór od morza Czarnego. Cesarz mianował naczelnie dowodzącego na Kaukazie księcia Bariatyńskiego marszałkiem.

FRANCYA.

Paryż, 24 grudnia. Broszura le Pape et le Congrès, którą powszechnie przypisują panu la Guéronière, autorowi pamiętnego przed wojną włoską pi- semka Napoléon III et l'Italie, zajmuje dzisiaj wszystkie dzienniki. Stronnictwo liberalne nadzwyczaj zadowolnione, albowiem przyklaskując twierdze- niom broszury, która dowodzi, że Romanja ma wszel- kie prawo do samoistnego rządu i że kongres musi uchwalić jej oderwanie od państwa Kościelnego, upa- truje w niej symptom postępowania rządu na kongre- sie. Pisma ultramontańskie sierdzą się straszliwie, a Pays wywnętrzając swoje niezadowolnienie powat- piewa mocno o urzędowym początku i znaczeniu bro- szury. Poselstwo austriackie mocno zakłopotane, jak mówią, tym wypadkiem, upatruje w nim widoczne na- chylenie się gabinetu tuileryjskiego do polityki an- gielskiej, a nuncyusz papieski posłał natychmiast te- legraficzne doniesienie kardynałowi Antonelli, na któ- rego przyjazd pojawienie się broszury wpływ wy- wrzeć może. W Anglii pierwszy Times ogłosił treść broszury i dając jej wszelkie pochwały upatruje w niej rękojmnię, że sprawa włoska pomyślny kierunek weźmie na kongresie. Kongres ów wedle urzędowych doniesień, rozpocznie obrady swoje dopiero 19 sty- cznia a ta znaczna zwłoka pochodzi ztąd podobno, że książę Górczakow nie może przed 12 z Peters- burga wyjechać. Zresztą już prawie wszyscy pełno- mocnicy urzędownie wyznaczeni. Król sardyjski pod- pisał już nominacyę hrab. Cavoura i kawalera De- sambrois, Szwecya przysłała generała Nordin, a Nea- pol margrabiego Antonini i posła swego w Turynie, Canofari. — Rząd francuski przysposabia ogromne zapasy węgla w kilku portach; jest to podobno w związku z wyprawą chińską, do której przeznaczono 50 statków francuskich i najeto 30 parowców w An- glii. — Niemałe wrażenie zrobiła wczoraj przytom- ność cesarza w teatrze przy odegraniu nowej sztuki la Tireuse de Cartes, osnowanej na porwaniu małego Mortary. Sztukę tę publiczność bardzo do- brze przyjęła.

MULTANY I WOŁOSZCZYŻNA.

Korespondent Gazety Warszawskiej z Multan tak charakteryzuje położenie chłopów rumuńskiego: Stan mołdowołoskiego chłopu godnym jest, aby nad nim zastanowić się, dla tego, że odpowiada na pytanie, czy wolność osobista dostateczną jest do za- pewnienia dobrobytu rolnika? Z tego powodu nie od- rzeczy będzie obszerniej o tym przedmiocie rozpisac się. Na Mołdo-Wołoszczyźnie szlachta posiada grunt, a chłop jest lokatorem u szlachcica i nawet w ję- zyku oficjalnym nazywasie ł o k u i t o r e m. Za mieszka- nie na gruncie i za użytkowanie pewnej ilości one- go, płaci czynsz robocizną, której maximum ograni- czone jest prawem. Żaden inny obowiązek, ani węż- zeł osoby chłopu nie wiąże do osoby szlachcica. Chłop może przenieść się z gruntu na grunt, pod warunkiem odrobienia całkowicie pańszczyzny, czyli spłacenia długu temu właścicielowi, na którego ziemi mieszkał poprzednio. Jest więc co do osoby swojej zupełnie wolnym; w teorii może wybrać pana, ja- kiego sobie sam upodoba, może osiedlić się w miej- scu, które mu się wyda najdogodniejszym; może na- wet, przez wzgląd na niedostateczność rąk do uprawy roli, potargować się o warunki lokuitorstwa i wy- targować je niżej i dla siebie korzystniej od rząd- owego maximum. W praktyce jednakże teoria owa staje się martwą literą. Chłop, podług prawa wolny, de facto jest poddanym, uważa się jako by- dło, różniące się od zwierzęcia, nie jak s. p. Kop- czyński we wstępie do swojej gramatyki powiada: „myślą i mową," ale tylko mową; zalicza się przeto do rodzaju bydłał najpojętniejszych, dla tego, że mo- żna z niem porozumieć się dokładniej jak z psem, koniem lub wołem. Prawo w Mołdo-Wołoszczyźnie jest wyraźne, zaręczające chłopu możność nie dozwo- lenia poniewierania sobą; a pomimo to, prawo jest sobie prawem, a chłop chłopem, wydanym w ręce szlachciców tak zupełnie, jakby najmocniej ulegali- zowane poddaństwo całym ciężarem swoim przygni- tało wieśniaka. Czém się to dzieje? Mnie się zdaje, że powód tego jest bardzo prosty i naturalny. Żeby prawo jak najwyraźniej było napisanem, to nie dość

je napisać, trzeba zastosować. Zastosowanie wymaga wyłomaczenia.

Zdaje się, że nie może być słusniejszego i sprawiedliwszego nad obowiązek dłużnika w uisz- czaniu się wierzycielowi. Otóż ten słuszny i spra- wiedliwy obowiązek zrobił chłopu poddanym. Ca- ła rzecz zależy na tém, aby lokator-chłop zacią- gnął dług u właściciela szlachcica. Jak tylko chłop raz wlaź w dług u szlachcica, to już bywał zdrowa, zaręczona prawem wolności.. już on wlaź w jarzmo poddaństwa, z którego nie tak łatwo wy- dobyć się, a to dla tego, że wierzyciel staje wzglę- dem niego, nie tylko po prostu w roli wierzyciela, to jest człowieka, który w własnym interesie i dla własnej korzyści ulokował w jego rękach pewien ka- pitał, ale w roli dobroczyńcy, który kapitału tego udzielił mu w chwili, kiedy on potrzebował, kiedy go naciskał pobórca podatków, kiedy wypadło spraw- ić chrzciny, pogrzeb lub wesele, kiedy nakoniec zbieg jakichś okoliczności zmusił go do zaciągnięcia pożyczki. Na pożyczkę odważa się chłop śmiało, bo spłacić ją ma nie pieniędzmi, których nie posiada, ale pracą, która dla niego, człowieka wskazanego na pracę, nie wydaje się straszną, a będąc udobrodziej- stwowanym, ceni swoją pracę, nie tak jak ona warta, ale tak, aby nią spłacić dług materialny i nadto dług moralny wdzięczności i z tego powodu otakso- wanie pracy pozostawia samemu dobroczyńcy. Nie mam potrzeby powiadać, jak wypada otaksowanie owo.

DANIA.

Dzienniki duńskie pełne są bliższych szczegółów o wielkim pożarze królewskiego zamku Frederiks- borg. Zamek ten leży o 6 mil od Kopenhagi, i jest zwykłym mieszkaniem króla i najpiękniejszym bu- dynkiem w Danii. Chrystyan IV znany z czasów wojny 30letniej, przyzodobił go i rozszerzył z wspan- iałością. W zamku tym mieściła się królewska ga- lerya obrazów, osobliwie słynna ze zbioru portretów historycznych osób, tudzież największy zbiór staro- żytności północnych. Wszystko to poszło z dymem. W nocy 16 grudnia około północy służba zamkowa czując swąd na jednym z kurytarzy 3go piętra głów- nego pawilonu, odbyła przegląd pokoi, lecz nigdzie nie napotkano żadnego śladu ognia. Około godziny 4 rano ukazał się nagle na trzecim i czwartym pię- trze ogień nad pokojem sypialnym królewskim, który był na pierwszym piętrze. Ratunek był spieszny, lecz płomienie ogarnęły naraz cały środkowy korpus pa- łacu i nie można było nic z niego uratować. Król sam zachęcał do obrony, a osobliwie chciał wyra- tować galeryę, tudzież salę tronową i salę rycerską, ozdobne w malowidła i rzeźby. Gdy wszakże tuż przed królem spadła belka żarzająca się, która zata- mowała przystęp i zamknęła drogę kilku ludziom, którzy się byli za głęboko zapuścili, nie było już czego dłużej czekać. Wieści krążą, że ci ludzie zgi- nęli. Przyczyna pożaru nie wiadoma, lecz stronnict- wa polityczne niewątpliwie użyją tego pożaru za broń przeciw pałacowym przewagom. Kościół zam- kowy również zgorzał. Z innej strony donoszą, że część znaczniejsza zbiorów ocalała została, lecz ga- binet starożytności zupełnie stracony.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Jarcin, 24 grudnia. W zeszłą środę znaleziono w śniegu pod Ciświcą zmarłego woźnego policyjnego tutejszego komisa- rza obwodowego. Zmarły liczył przeszło 60 lat wieku.

Ostrów, 21 grudnia. Sejmik powiatowy, który się wczoraj w mieście naszym odbył, był znowu jednym z licznych dowo- dów świadczących, jak nasi obywatele ziemscy mimo gorliwo- ści swęj w sprawach powiatowych okazywanej nie umieją często przewidzieć tego, co w pewnych razach nastąpić a co wszystkie ich starania i rachuby bezskutecznie uczynić mo- że. Kwestye, które na sejmiku tym rozstrzygnąć miano, były dla powiatu naszego wielkiej wagi. Zanosilo się na to, że mianowicie jedna propozycja radcy ziemiańskiego znajdzie przeciwników w tych reprezentantach powiatu, którzy do wła- ścieli ziemskich należą, a którzy w kole stanów powiatow- wych zawsze większość stanowią. Tak przynajmniej zapowia- dać się zdawały poprzednie ich narady i porozumiewania się w tym względzie, w których się tą razą obok chwalebnej zgodności zdań mocna wola przeprowadzenia swych zamiarów ku dobru powiatu całego zmierzających objawiała. Atoli wszystkie te zamiary udaremniło zdarzenie, które, powiedzmy szczerą prawdę, na karb wygodnej opieszalności obywateli na- szych policyjcz trzeba. Oto w dniu na sejmik wyznaczonym zjechali się wprawdzie wszyscy powołani nań obywatele z tą otuchą, jaką pewność przewagi wlewa, lecz zjechali się na to tylko, aby się dowiedzieć, że sejmik, który stósownie do wy- danego poprzednio okólnika zaczął się o godzinie dziewiętej z rana, już bliskim był końca, lub co tylko się skończył: trwał bowiem niespełna dwie godziny. Znajdowała się na nim szczupła wprawdzie, lecz podług ordynacyi powiatowej wy- starczająca do uchwał liczba członków, składająca się prawie wyłącznie z deputowanych gmin miejskich i wiejskich. Ci przybywszy na sejmik w czasie oznaczonym, jak gdyby prze- czuciem wiedzeni tego, co nastąpić miało i co też rzeczy- wicie nastąpiło, przyjęli nie wdając się w długie dyskusye, jednomyślnie i dziwnie skwapliwie wszystkie wnioski radcy ziemiańskiego i to nasamprzód te, które w kompletnym składzie stanów powiatowych wywołałyby pewno żywą opo- zycyę. Można sobie wyobrazić, jak osłupieli obywatele, gdy przybywszy na sejmik, dowiedzieli się, a raczej wyczytali

na twarzach garstki obradujących, że przybyli już za późno, że już bez nich uradzone wszystko, cokolwiek można było uradzić. Przyczyny opóźnienia się, jakie podawali, a między jakimi były i uzasadnione, okazały się podobno nieważnymi już ze względu na to, że część reprezentantów powiatu, która na sejmik w sam czas przybyła, mogła mieć takie same trudności przybycie jej opóźniające, a jednak pokonawszy je wszystkie obowiązki swemu zadaniu uczyniła. Stąd to radca ziemiański uznał sejmik odbyty za prawnie ważny i zobowiązujący i takim go ogłosił. Obywatelom, którzy w tym sejmiku udziału nie mieli, nie pozostawało nic więcej, jak tylko zaprotestować przeciw uchwałom jego z ich przekonaniem i widokami nie zgadzającym się i protestacją swoją najwyższej władzy prowincjonalnej przesłać. Przyszłość pokaże, jaki

skutek protestacya ta odniesie. Jakkolwiek wypadek sejmiku zawiódł nadzieje i oczekiwania obywateli bardzo i to z własnej ich winy, będzie on jednak dla nich pamiętną nauką, z której korzystać nie omieszkają. Doświadczenie, jakie teraz nabyli, powinno ich na przyszłość w pełniemu służby publicznej przeczniejszymi i skrzętniejszymi uczynić. Sądząc z ducha, jaki się między obywatelami tutejszymi coraz bardziej budzi, widząc odwagę i gotowość ich bronięcia praw stanowisku i narodowości swojej przynależnych, widząc nadto, jak ci, których niedawno temu nieszczęsne urazy i niechęci osobiste rozdzielały, łączą się teraz tam, gdzie o sprawę ważną chodzi, zaczynamy się cieszyć tą nadzieją, że obywatele nasi pójdą torem obywateli innych powiatów, i jak ci wysokiemu zadaniu swemu godnie odpowiedzą. W końcu dodać tu wy-

pada, że w ciągu obrad sejmikowych był protokół równocześnie w polskim i niemieckim języku prowadzony.

Telegramy ostatnie.

Paryż, 27 grudnia. Univers otrzymał za artykuł dotyczący spraw włoskich, w niedzielnym numerze zamieszczony drugie napomnienie. Pomiędzy innymi motywami napomnienia przytoczone jest i że lubo dyskusya o kwestyi włoskiej całkiem j wolną, nie może jednakże być dozwoloną organicya ruchu politycznego pod pozorem religijnym. (P.

Sprzedaz konieczna. [1541]

Król. Sąd powiatowy w Szremie, dnia 3 października 1858. Dobra szlacheckie Jarosławki składające się z wsi i folwarku Jarosławki i z folwarku Obrada w tutejszym powiecie położone, należące się wdowie i sukcesorce Wojciecha Palickiego przez Towarzystwo Kredytowe Ziemstwa z borem taksowanym na 30,738 tal. 21 sgr. 11 fen. oszacowane na 55,593 tal. 18 sgr. 9 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, mają być dnia 31 maja 1860 przed południem o godz. 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedane. Wierzyciele którzy dla pretensyi realnej, nie okazującej się z księgi hipotecznej, zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoją pretensją do sądu zgłosić. Wszyscy niewiadomi pretendenci realni wzywają się, ażeby się pod unikiem prekluzji zgłosili najpóźniej w terminie oznaczonym.

Na dniu 9 stycznia o 10 rano, w lokalu Gąsiorowskiego w Kościanie, odbędzie się Walne Zebranie Towarzystwa Naukowej Pomocy powiatu kościańskiego, na które niniejszym zaprasza [1737] Komitet powiatowy.

Zaszczyceni zaufaniem jedną z najczcigodniejszych naszych matek narodu, będącej sercem jedną z najznakomitszych starych polskich rodzin, mogą wyrobić bardzo dobre miejsce guwernantki dobrej Polce i dobrej katoliczce do paroletniej najmłodszej córki, w mem kapłańskim przekonaniu świętą zapowiadającej. W starożytnym tym domu jest już dla starszej córki Angielka i nauczycielka śpiewu osobna. W miejscu, od pałacu i parku począwszy, jest wszystko majestatyczne. Miałem przez kilkanalet sposobność widzenia w naszym uroczym Rządkiem, ile to dobrego rozchodzi się na okół od jednej dobrze wychowanej majątnej polskiej Pani. Świętochna, dla której dobra jej mama mnie właśnie poruczyła wyszukanie guwernantki, wskazuje duchowi memu w perspektywie coś zblizonego do zabranego nam zawczasie do nieba ideału Rządkiowskiego. Mem zdaniem, szczęśliwa, której wychowanie tej mistycznej dzieciny będzie oddane. To niech posłuży za wskazówkę, jaką guwernantkę polecić skutecznie mogę i chcę. Ks. Napoleon Osmolski komendant w Chodzieżu. [1731]

Od Nowego roku zapisuję wszelkie we Francji, Belgii, Anglii i Ameryce wychodzące pisma czasowe, dostawiając je regularnie i po najniższych cenach. Chcących przeto na pisma czasowe za granicą wychodzące zapisać się i one regularnie odbierać, upraszam, aby mi swe zamówienia jak najwcześniej nadesłać raczyli. Poznań. Ludwik Merzbach. [1712]

W Królestwie Polskiem w gubernii radomskiej w dobrach Magnuszowskich położonych, o 2 mile od rzeki Wisły, jest do sprzedania na ogół drzewo na morgach polskich 489 znajdujące się, składające się z sosien i dębów, starodrzewów, zdatnych na wyborowy materiał handlowy, oraz w małej części z drzewa liściastego zdatnego na browarkę i sążnie. Blizszą wiadomość o warunkach tej sprzedaży powzięć można w Warszawie w kancelaryi JW. Hr. Stanisł. Zamojskiego przy ulicy Senatorskiej nr. 472. [1719]

niebieski i biały poleca tanio Maurycy Briske. Tenże może być także każdego czasu mielony. [1738]

Przybyli do Poznania 28 grudnia. BAZAR: Właściciele dóbr Łubieński z Kijaczyna, Biegański z Łukowa, Lossow z Boruszyzna MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Wł. dóbr baron Nettelhorst ze Szłogonia, hrabia Zakrzewski ze Zakrzewa, insp. Linke z Wełny, kupcy Wollheim i Zobel z Wrocławia, Levinsohn z Głogowa, Moses ze Szczecina, Małachowski i Weyl z Berlina. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Waligórski z Rostworowa, były major Hoeven ze Zgorzelic, Bornstaedt z Wrocławia, kapitalista Niseler z Anklam, dzierżawca Burghardt i insp. Burghardt z Węgłewa,

kupcy Fonrobert z Berlina, i Asch z Rawicza. POD CZARNYM ORŁEM: Właściciele dóbr Budziński z Ujazdu, Ramuński z Kuszewa, Urbanowski z Turstowa. HOTEL PARYSKI: Własc. dóbr Koperski ze Stępcina, Budziszewski z Xiążek, ob. Przybylski z Pniew. HOTEL BERLIŃSKI: Własc. dóbr Bleszyński z Tokarzewa, Wolfram ze Zbęczów, kapitalista Zedtwitz z Drezna, kom. obw. Consbruch z N. Tomysła. HOTEL EICHBORNA: Kupcy Kronenauge z Hallenbergu, Glass i Cohn z Grodziska. POD ŻŁOTĄ SARNĄ: Handlarz Konacki z Pakości, Witkowski z Trzemeszna, Strelitz z Gniezna. W MIESZKANIU PRYWATNEM: Porucznik Mathy z Altenburga, święty Marcin nr. 77.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 28 grudnia.

Zyto: obrot słaby, wyp. 50 węcpli, na gr. 40 1/2 - 1/3 - 5/12, st. luty 40 1/3 - 5/12 pl., luty 40 3/4 pl. 40 3/4 żąd., na wiosenną odstawę 41 1/2 tal. żąd. Okowita: ceny mało co zmienione, wyp. 150 beczek, w miejscu bez beczki 17 1/12 18 1/12, z beczką na gr. 18 2/3, st. (8000% Trallesa) 15 3/4, luty 15 5/8 pl. 18 1/12, żąd., marz. kw. 16 1/2 tal. pł.

Berlin, 27 grudnia.

Pszenica: dobrze się trzymała w cenie przy lichym obrocie, w miejscu 25 szefli 56 - 69 tal. wedle jakości. Zyto: obrot nieożywiony, ceny nieco niższe, w miejscu 2000 fnt. 49, na gr. 48 5/8 - 3/4 - 49, luty-marz. 49 5/8 - 1/2, na wiosenną odstawę 47 5/8 - 43 - 1/2 tal. pł. Jęczmień: wielki 25 szefli 34 - 42 tal. Owies: wcale prawie bez obrotu, w miejscu węcpl 23 - 26, na gr. i gr-st. 25, st. luty 25 1/4, na wiosenną odstawę 25 1/2 tal. pł. Olej rzepiowy: trzymał się w cenie, obrot nieznaczny, w miejscu 100 fnt. bez beczki 11 1/4, na gr., gr-st. i st. luty 10 1/6 pl. 10 1/4 żąd., kw-maj 11 1/4 - 1/2 tal. pł. Olej lniany: w miejscu 11 1/4, na kw-maj 10 5/8 tal. pł. Okowita: ceny prawie nie zmienione, w miejscu 8000% Trallesa z beczką 16 1/2 - 5/12, na kw-maj 16 1/2 - 1/2 pl. 17 tal. żąd.

Szczecin, 27 grudnia.

Pszenica: w miejscu węcpl żółta 66 1/2, na wiosenną odstawę 74 tal. pł. Zyto: w miejscu bez obrotu, na gr. 43 3/4, na wiosenną odstawę 44 3/4 tal. pł. Jęczmień i Owies: zupełnie bez obrotu. Olej rzepiowy: w miejscu centnar 10 3/4, na kw-maj 11 1/4, wrz-paź. 12 1/4 tal. żąd. Olej lniany: w miejscu bez beczki 11 1/4 tal. żąd. Okowita: w miejscu bez beczki 16 1/2 - 1/4 - 1/2 pl., na wiosenną odstawę 16 1/2 tal. żąd.

Gdańsk, 24 grudnia.

W upłynionym tygodniu mieliśmy bardzo łagodną temperaturę, i sanna wyborowa ustaliła się.

Na targach angielskich nie było mater nego podwyższenia cen, wszakże handel w cęj był ożywiony, ale ostatnie notowania tylko w całości się utrzymały, lecz nawet jatkowo dały się przekroczyć. Po ciągi i ulewnych deszczach takie chwyciło zim że Tamiza pod Londynem okryła się lod Targi szkockie, irlandzkie i prowincyjne więcej niż londyńskie okazywały ruchu.

We Francji i Belgii podniesienie cen i ogólnie z dalszą ku poprawie dążnością. W portach morza Niemieckiego i Bałtyckiego handel był ożywiony, a speculanci i ku wyższe musieli ceny postępować.

Na naszej giełdzie w ciągu tygodnia liczy pełnych 10 guld. podwyższenia na pszena 3 do 6 guld. na życie. Obrót nie był wielo bo wiele próbek było wystawionych na g dzie, wszystkie jednak, gdzie żądania przesadzano, z łatwością dawały się umi czać. Na dzisiejszym wszakże targu ceny l nieco słabsze.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy 350, żyta 110, grochu i jęczmienia 60, na odstawę wiosenną i letnią 760.

Table with columns: Płacono za szefel wagi pruskiej celniej, Pšenicy, Ze śpichrza, Żyta, Jęczmienia, Grochu. Includes prices in tal. sr. f. tal. and other units.

Sprzedano 1900 planszonów dębowych bicznych, kukub po 7 1/2 sgr.

Kursa sgrani: Londyn 197 1/2, Amsterdam 101 1/2. Aleks. Makowski & Comp

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. Table with columns: Pšenicy, Żyta, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiu, Tataroli, Masła, Koniczyny, Siana, Słomy, Oleju, Spirytusu. Includes prices in tal. sgr. f. tal. sgr.

Kurs giełdy w Berlinie dnia 27 grudnia. Table with columns: Papiery pruskie, Pożycz. dobrow., Obligi długu skarbu., Listy zast. March., Listy rent. March., Papiery zagraniczne., Austr. metul., Rosy. 5 pożycz. Stiegl., dity pożycz. angi.

Table with columns: Polsk. obligi skarbu., Pieniążce., Frydrychsdory., Złota funt cel., Srebra., Saskie bil. kas., Niemie. bank., Austr. bank., Polakie bil. bank., Disk. bank. od wadli., Akcje kolei żelaznych., Berl. Anhalt., Berl. Hamb., Berl. Poczd-Magd., Wrocl.-Freib., Brzeg-Niskie., Kosło-Bogumin., Dolno-Szl.-March., Dolno-Szl. kol. pob., P6ln.-Fryd.-Wilb., G6rno-Szl. A. i C., dity Lit. B., Opol-Tarnowic., Starogr.-Pozn.

Table with columns: Akcje bankowe i kredyt., Berl. Stow. kas., Berl. Tow. hand., Gdański bank pryw., Dysk. Udział komm., Lipak. bank pryw., Hanow. dito., Kr6lew. dito., Lipak. Stow. kred., Magd. bank pryw., Pomor. bank ryocer., Pozn. bank prow., Prusk. ndz. bank., Szląsk. Stow. bank., Akcje przemysłowe., Berl. fabr. kol. żel., Minerwy Szląskiej., Concordia., Magd. assek. ogn., Obligacje z prawem pierwszeństwa., Berl. Anhalt., dity., Berl. Hamb., dity II Em., Berl. Poczd.-Mag. A., dity Lit. C., Berl. Szczęciń., dity II Em., Kosło-Bogumin., dity III Em., Dolno-Szl.-March., dity konwen., dity dity III ser., dity dity IV ser.

Table with columns: Akcje Szląskich kolei żelaznych., Freiburg., dity now. Emis., dity obl. z praw. pierw., Głog. Sagan., Brzeg. Niskie., Doln. Szl. March., dity z pr. pierw., G6rno-Szl. Lit. A. i C., dity Lit. B., dity obl. pr. pierw., Opol. Tarnow., Kościł. Bogumin., dity obl. z praw. pier., Kurs stow. kup. w Poznaniu., Prusk. obl. skarbu., dity pożycz. skarbu., dity dity., dity pożycz. r. 1855., Pozn. List. Zast., dity nowe., Szl. List. Zast., Zach. Prusk., Polskie., Pozn. List. Rent., dity obl. miejsk. II. Em., dity obl. prow., dity akc. bank. prow., Star. Pozn. ak. kol. żel., G6rno-Szl. dity A., obl. z praw. pierw. E., Polskie banknoty., Najnowsza pożycz. pruska.